

Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Besкиды
w dziesięć dni
| s. 4



Lato w Polsce
jest fajne
| s. 5



Trwa polowanie
na medale igrzysk
| s. 8



Spłonął drewniany kościółek w Gutach. Pozostał tylko na zdjęciach i w naszej pamięci

REGION: Dzień wcześniej stał tutaj kościół. Wczoraj rano pozostały po nim już tylko smętne zgliszcza. W nocy z wtorku na środek płomienie strawiły doszczętnie drewniany kościółek w Gutach. Pochodzący z 1563 roku zabytek spłonął na oczach mieszkańców bezradnie przyglądających się szalejącemu żywiołowi. – Kiedy kilka minut po północy dowiedziałem się o pożarze, westchnąłem tylko: „O, Boże!” i błyskawicznie wsiałem w samochód. Na moich oczach runęła wieża kościoła – powiedział ks. Kazimierz Płachta, proboszcz parafii obejmującej Ropicę, Trzycież i Gutę.

Na miejsce pożaru wrócił wczoraj rano zaraz po mszy świętej. Zostałam go, jak oparty o balustradę przyglądał się zgliszczom. – To wielki znak nadziei. Ponieważ pozostał krzyż, który każe nam spoglądać na to wydarzenie z wiarą – stwierdził filozoficznie.

Jednym ze świadków nocnego pożaru był również Petr Szturc. Mieszka kawalek dalej, za wzgórzem. O pożarze powiadomił go kolega, który co niedzielę przychodził tutaj na mszę świętą. – Kiedy zadzwonił do mnie, przyjechałem zobaczyć, co się dzieje. Straszna szkoda, taki piękny kościółek! – stwierdził wzruszony. – Kiedy kilka lat temu przeprowadzano tutaj remont kapitalny, to chociaż nie należą do Kościoła, to przychodziłem tutaj i obserwowałem, jak postępują prace. A kiedy ktoś mnie zapytał, gdzie mieszkam, to zawsze mówiłem, że tam, przy guckim kościółku – dodał. Według rzecznika Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Ostrawie, Petra Kūdela, kiedy na miejsce dotarli strażacy, płonęła już cała świątynia. – Na miejsce przyjechało 10 jednostek zawodowych i ochotniczych strażaków. Pożar udało im się opanować



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Ks. Kazimierz Płachta był świadkiem, kiedy runęła strawiona przez płomienie wieża kościoła.

w ciągu godziny, ale z kościoła oraz z jego pierwotnego wyposażenia pochodzącego z XVI wieku nic nie pozostało. Na szczęście nikt nie został ranny. Straty, które wyrządziły płomienie, oszacowaliśmy wspólnie z księdzem proboszczem na dziesiątki milionów korun – przyznał.

Kto, co, jak i dlaczego? Umysłne podpalenie, niedbalstwo, wadliwa instalacja elektryczna, a może po prostu wysokie temperatury i znicze płonące na grobach leżących w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła? Wczoraj wszystkim w Gutach te pytania nie dawały spokoju. Odpowiedzi na nie przyniesie dopiero szczegółowe dochodzenie z udziałem strażaków, policji RC oraz fachowców z Instytutu Technicznego Straży Pożarnej w Pradze. Według Kūdela, śledztwo może ciągnąć się tygodniami, a nawet miesiącami. Na razie wiadomo tylko tyle, że pierwszy sygnał, że z kościółkiem w Gutach coś się dzieje, dotarł do ośrodka operacyjnego Policji RC krótko po północy, czyli w momencie, kiedy włączył się alarm na obiekcie.

BEATA SCHÖNWALD

Ciąg dalszy na str. 3

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



Na głównym skrzyżowaniu w Suchej Górnjej powstają dwa nowe ronda – jedno obok drogi wylotowej na Hawierzów (na zdjęciu), a drugie kilkadziesiąt metrów dalej koło restauracji „Na cisárství”. Chociaż od dwóch miesięcy nie można przejechać tędy do centrum wioski, kierowcy dalej muszą uzbroić się w cierpliwość. Zakończenie prac przewidziano bowiem na 15 grudnia. (sch)

komentarz naczelnego



Przez tatuaże do gwiazd

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Był wtorek, późne popołudnie, a właściwie wieczór. Mężczyzna w średnim wieku, wyraźnie zmęczony afrykańskimi upałami, dumnie przetrwał pierś do słońca. Promienie pochłonięły charakterystyczną kotwicę, symbol Polski Walczącej. Na basenie nie ma czasu na myślenie o bohaterach sprzed kilkudziesięciu lat, na zatrzymanie się w wodzie, w której niemal każdy metr kwadratowy jest wypełniony czynnikami ludzkim. Współdzieląc wieczorną wodę z mężczyzną z tatuażem pomyślałem, że są granice, których przekroczyć nie wolno. Wytatuowanie na piersi Polski Walczącej jest sporym nadużyciem. Kotwica była, jest i będzie zarezerwowana dla

powstańców walczących o Polskę. Oni nie pławili się w luksusie, nie żyli w czasach dobrobytu, nie mieli czasu na Facebooka, Instagrama i inne aplikacje pożerające czas i oddalające z każdym dniem człowieka od człowieka. Nigdy by im nie przyszło na myśl, żeby tatuować sobie na ciele kotwicę. Byli szczęśliwi, że mogą się bez reszty poświęcić ojczyźnie. Tymczasem dziś dla niektórych wyznacznikiem stanu szczęśliwości jest pokazanie wytatuowanego ciała. Taka drobna różnica.

Przed kilkoma dniami znany także w naszym regionie prof. Radosław Zenderowski na swoim profilu na Facebooku opisał swoje przygody z Wisłą. Taka Polska w pigułce. Naj-

bardziej utkwiło mi w pamięci jego spotkanie z pewną blondynką, cytuję, „posiadającą tuż nad piersiami tatuaż z napisem: »per aspera ad astra« (przez trudy do gwiazd)”. Zgadzam się z nią w 100 procentach, życie nie jest łatwe... Niemniej jednak na „dziarę” się nie zdecyduję.

Jak ktoś już musi, nie da rady inaczej, niech sobie wytatuuje motylka albo samochódzik. Symbole zostawmy tym, którzy na nie naprawdę zasługują.

REKLAMA



HO! HO! HO! NA »GOROLA« WIO!

4. 8.-6. 8. 2017 LASEK MIEJSKI W JABŁONKOWIE WWW.GOROLSKISWIETO.CZ



GL-473



Nowa książka o »Gorolskim Świącie«

Nowa książka Jarosława Jota Drużyckiego pod tytułem „Nie tylko gorolski – więcej niż święto” właśnie trafiła do sprzedaży. Książka dotyczy, jakże by inaczej, „Gorolskiego Święta” i jest, w porównaniu z poprzednią tegoż autora, „Hospicjum Zaolzie”, przynajmniej jeżeli chodzi o szatę zewnętrzną, bardziej okazała i solidna. Myliłby się jednak ten, kto by spodziewał się po tej książce encyklopedyczno-statystycznego wykładu, solennego, ale nudnego. Ta publikacja, wydana z okazji siedemdziesięciolecia „Gorola” łączy w sobie cechy opracowania dokumentalnego, opartego na kwerendzie w różnych dostępnych źródłach – literaturze faktu, artykułach w gazetach i czasopismach – ze swobodną gawędą, gęsto usianą anegdotami, własnymi wspomnieniami autora i jego rozmówców. O tym zresztą czytelnicy „Głosu Ludu” mogli się już przekonać, czytając fragment książki

zamieszczony w poprzednim sobotnim wydaniu.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów, omawiających różne aspekty tej największej zaolziańskiej imprezy: Czas na „Gorola”, Do źródeł folkloru, Korowodem! Ho! Ho! Ho!, Placki i półki, Gorolski dysonanse, Jura, Maciej i program, Autentyzm rekonstrukcji – rekonstrukcja autentyzmu, Nim rozlegnie się „Ho! Ho! Ho!”, Czym jest „Gorol”. We wszystkich rozdziałach, z wyjątkiem drugiego „Do źródeł folkloru”, który jest w całości poświęcony korzeniom „Gorolskiego” Święta sięgającym przedwojennego Święta Gór, historia przeplata się z teraźniejszością. Drużycki opisuje organizację święta: dowiadujemy się, gdzie się w kolejnych latach odbywało, skąd wyruszał korowód, skąd się wzięły wozy alegoryczne, jak konstruowano program, jak zagospodarowano Lasek Miejski, co się na

święcie jadło i piło, a także, a może przede wszystkim, kim byli główni sprawcy tego wielkiego przedsięwzięcia, od Karola Piegzy, Władysława Niedoby i Ludwika Cieniśla, poprzez ich następców, aż po współczesnych, których autor poznał osobiście. Oczywiście, znając dośledliwość Jota, nie możemy się spodziewać, że na beznamiętnym opisie poprzestanie. Zadaje także pytania, czym jest „Gorol” dla uczestników miejscowych i przyjezdnych, a czym być powinien? Dokąd zmierza i czy przetrwa? Niektóre pytania pozostają bez odpowiedzi, na przykład to fundamentalne, czy „Gorolski Świąto” powinno być festiwalem autentycznej kultury góralskiej, czy fiestą, podczas której kultura ludowa, autentyczna czy stylizowana jest raczej dodatkiem do uciech gastronomicznych? Wszystko to jest opisane po Jotowemu – potoczyście, fakty i daty pojawiają się jakby mimochodem,



Fot. ARC

wśród anegdot, jednym słowem czyta się samo.

Książka sporego, kwadratowego formatu, porządnie zszyta, w twardej, dość grubych okładkach, ozdobiona wieloma fotografiami i dodatkowo rysunkami Bronisława

Liberdy, świetnie nada się na prezent. Może być odkryciem dla krewnych lub znajomych z daleka, takich co to nigdy nie słyszeli o Polakach na Zaolziu albo sentymentalną podróżą dla tych, którzy dawno temu opuścili rodzinne strony. AMR

Idealne miejsce do promocji polskiej kultury

W ramach tegorocznego „Gorolskiego” Święta już po raz 15. w Jabłonkowskim Lasku Miejskim ulokuje się Koliba Wydawców, w której można kupić dobrą polską literaturę. Jak zapowiada jej właściciel, Zenon Wirth, tradycyjnie nie zabraknie najważniejszych nowości literackich, w tym również publikacji autorów z regionu. Na czytelników będzie czekało wiele ciekawostek. – Jak zwykle będzie szeroki wa-

chlarz literatury dziecięco-młodzieżowej, a także najnowsze pozycje dla dorosłych z polskiego rynku. Oczywiście, zaprezentujemy również nowe publikacje autorów z regionu, jak na przykład „Płyniesz Olzo” Daniela Kadłubca, „Tożsamość dwóch pokoleń Zaolziań” Magdaleny Ćmiel, a także niedawno wydaną książkę Jarosława jot-Drużyckiego „Nie tylko GOROLSKI – więcej niż ŚWIĘTO” –

zapowiada w rozmowie z „Głosem Ludu” Zenon Wirth.

Koliba Wydawców to też okazja do spotkania z autorami książek i zdobycia ich autografów. W tym roku w niedzielę 6 sierpnia o godz. 12.00 przy stoisku książki będą podpisywać Magdalena Ćmiel i Jarosław jot-Drużycki. W trakcie „Gorolskiego Święta” będzie też okazja do zakupu książek, na czytelników czekają atrakcyjne zniżki. (mb)



Fot. JACEK SIKORA

Zenon Wirth przed Kolibą Wydawców.

Spłonął drewniany kościółek w Gutach

Dokończenie ze str. 1

Na miejsce wysłano wtedy najbliższy patrol policyjny, który zastał zabytek w ogniu.

W czasie kiedy będzie trwać śledztwo, parafianie będą starali się rozwiązać inny dylemat. Budować na zgłiszczach nowy kościółek czy nie budować? – Na pewno zdania będą podzielone. A prawda jest taka, że wszystko spłonęło. Jeżeli zatem wzniesiemy nowy kościół za wielkie miliony, to będzie to pusta budowla, która będzie tylko przypominać pierwotny kościółek. Nadal jednak będzie wystawiona na niebezpieczeństwo pożaru. Wokół zgłiszczy pozostał jednak cmentarz, na którym wciąż jeszcze grzebie się zmarłych. To moim zdaniem jest powód, by stał tutaj również kościół, ale nie za każdą cenę drewniany – przekonywał ks. Płachta, posiłkując się przykładem z Krakowa, gdzie po trzech kolejnych pożarach drewnianego kościoła na Woli Justowskiej wzniesiono obok obiekt murowany. Na miejscu pierwotnej świątyni wstawiono natomiast już tylko jej małą replikę. – Ta kwestia pozostaje na dziś otwarta. Zwłaszcza że w takich sytuacjach emocje nie są dobrym doradcą – podkreślił.

Niedzielne nabożeństwa w kościele pw. Bożego Ciała w Gutach odwiedzało w zależności od okazji i pory roku ok. 70-120 osób. Zwłaszcza latem ich liczba rosła, bo zaglądali tutaj również turyści. Kościółek po remoncie kapitalnym, który został zakończony pięć lat temu, otworzył się również na zwiedzających. Zostały wtedy wydane płyty CD w czterech językach – polskim,

czeskim, niemieckim i angielskim. Te jednak też spłonęły.

Pamięć o perle architektury sakralnej, jaką był niewątpliwie drewniany kościółek w Gutach, jednak nie zaginie. Pozostanie we wspomnieniach ludzi, na prywatnych zdjęciach parafian ze ślubów i chrztów, a także w publikacjach poświęconych tej świątyni. To z nich dowiadujemy się, że budowę kościoła rozpoczęli w 1563 roku miejscowi ewangelicy, a dopiero w niespełna sto lat później znalazł się on w rękach katolików. Po-

chodząca z 1781 roku wieża została natomiast wzniesiona wspólnie przez wyznawców obydwu konfesji – ewangelika z Rakowca, Jana Molina, i katolika z Gnojnika, Jana Duławę. Według znawców tematu, kościół w Gutach posiadał wszystkie charakterystyczne elementy średniowiecznych budynków sakralnych – spadzisty, wysoki, dwukalenicowy dach, płasko zamknięte prezbiterium, wieżę na rzucie trapezu przylegającą do głównej nawy oraz soboty wokół całego budynku. BEATA SCHÖNWALD

Wszyscy poruszeni pożarem

Internetowe konta mediów społecznościowych od środowego poranka zapewniają się komentarzami dotyczącymi nocnego pożaru, który w nocy z 1 na 2 sierpnia doszczętnie strawił kościół w Gutach. Sprawę skomentowali użytkownicy i media z obu stron Olzy. Wszyscy podkreślają, że wartość historyczna tego drewnianego zabytku z XVI wieku była bezcenna. – Czuję się, jakby umarł ktoś bliski – skomentowała Ewa Sikora, bibliotekarka z Czeskiego Cieszyna. – Nieprawdopodobnie i niestety nieodwołalne! Niezwykle miejsce, trudno pogodzić się z taką stratą – napisała z kolei Ewa Gołębiowska, dyrektor Zamku Cieszyna. Do nieszczęśliwego zdarzenia odnieśli się także cieszyńscy blogerzy, m.in. twórca „Beskit Cieszyński 43400” oraz bloger z „Principatus

Teschinensis”. Poruszenia nie kryje pisarka Renata Putzlacher: – Aniele Boży, którego spotkałam przed laty w ukochnym drewnianym kościółku w Gutach, nie upilnowałeś... Spłonął, pozostał tylko na zdjęciach i w naszej pamięci – napisała na facebookowym profilu Putzlacher, przytaczając swój wiersz z 2006 roku poświęcony tej świątyni. Wśród komentarzy pojawiają się też spekulacje, czy kościół, który tyle znaczył dla regionu, zostanie odbudowany. Większość mieszkańców ma na to dużą nadzieję. – Jak Feniks z popiołów znów odródzić się na nowo – napisał mieszkaniec Zaolzia, Zbigniew Zahradnik. – Bardzo smutne, lecz może z bożą pomocą uda się odbudować – wtóruje mu czytelnik „Głosu Ludu”, Piotr Golonka. (mb)

Beskidy na płótnie

Wydarzeniem towarzyszącym jubileuszowej 70. edycji „Gorolskiego Święta” będzie indywidualna wystawa „W Beskidach” Agnieszki Pawlitko, malarzki związanej z Polskim Stowarzyszeniem Artystów Plastyków w Republice Czeskiej. Wernisaż odbędzie się 4 sierpnia o godz. 16.30 w Domu PZKO w Jabłonkowie.

– Jestem bardzo dumna i szczęśliwa, że będę miała okazję pokazać swoje obrazy podczas jubileuszowego „Gorola”. To duży zaszczyt – zaznacza Pawlitko w rozmowie z „Głosem Ludu”. Jak dodaje, to już drugi raz, gdy jej obrazy są zaprezentowane podczas dużej imprezy o zasięgu ponadregionalnym: – Dwa lata temu miałam wystawę w Wiśle podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej. Zostały tam zebrane prace z różnych regionów i krajów.

W ramach wystawy „W Beskidach” w Jabłonkowie artystka zaproponuje około dwadzieścia prac. Niektóre z nich były już prezentowane podczas wcześniejszych wystaw w regionie, natomiast część obrazów zostanie pokazana po raz pierwszy. – To jest cykl ukazujący życie górali w Beskidach. Wystawa wpisuje się w „Gorolskie Świąto” tym, że obrazy ukazują zwyczaj i tradycje góralskie – wyjaśnia Pawlitko. (mb)

Trwa polowanie na medale igrzysk

W Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych trwa polowanie na medale. Wczoraj do strefy medalowej udało się awansować zaolziańskim piłkarzom, którzy w półfinale turnieju pokonali Polonię Kanadyjską Hamilton 1:0 po bramce Jerzego Topiarza i w sobotę zagrają o złoty medal igrzysk z Argentyną. We wtorek obrodziło natomiast medalami w ringo i pływaniu, bardzo cenne złoto wywalczyli też młodzi siatkarze plażowi, a na deser dwa kruszce zdobyli futsaliści – srebro młode Gołębie Zaolzie, brąz starsze Orły Zaolzia. Po złoto w zaciętym turnieju futsalowym sięgnęła Białoruś. Dziś ruszają w Toruniu mocno wyczekiwane przez wszystkich zawody lekkoatletyczne. Na miejscu mamy wysłannika „Głosu Ludu”.

Polonusi z całego świata nie tylko jednak sportem delektują się w Toruniu. Na wtorkowy wieczór zaplanowano „Dzień Polonii”, spotkanie integracyjne wszystkich ekip uczestniczących w imprezie rozgrywanej od soboty w Toruniu. Oprócz smakowitych potraw regionalnych raczono się również programem kulturalnym. Zaolzie wystawiło luksusowy towar eksportowy – kapelę „Lipka”, która rozgrzała serca publiczności pięknym folklorem rodem ze Śląska Cieszyńskiego. Muzyka „Lipki” idealnie wpisała się w wesoły nastrój panujący w naszej ekipie PTTS „Beskid Śląski”. Wprawdzie do wczorajszego zamknięcia numeru reprezentacji Polaków w Republice Czeskiej nie udało się utrzymać prowadzenia w klasyfikacji medalowej (wyprzedziła nas Litwa), ale do soboty wszystko może jeszcze ulec zmianie.

Aż osiem medali reprezentacja Polaków w RC wywalczyła w koronnej zaolziańskiej dyscyplinie – ringo. Zdobyliśmy we wtorek również medale w innych sportach zespołowych – futsalu i siatkówce plażowej. W futsalu srebro zdobyła drużyna Gołębi Zaolzie, brąz Orły Zaolzia. Złoto wywalczyli futsaliści z Białorusi. Nie lada wyczyn udał się natomiast siatkarzom plażowym młodej generacji Zaolziaków, w kategorii plus 17 siatkarze sięgnęli po złoty medal, wygrywając z Kanadą i Litwą II. Po

niedziawkowe dobre partie szachowe doprowadzili do medalowego sukcesu Marek Kawulok i Michał Broda. Kawulok w kategorii 17-65 lat stanął na najwyższym stopniu podium, Michał Broda był trzeci. – Wygrałem ze wszystkimi. Nawet nie spodziewałem się tak łatwej przepawy – powiedział „Głosowi Ludu” Marek Kawulok, który najtrudniejsze partie rozegrał z reprezentantami Niemiec i Holandii. – Michał Broda przegrał właśnie z Niemcem i był to kluczowy mecz dla niego, na całe szczęście udało mu się pokonać Holendra – dodał złoty medalista igrzysk. – W czwartek spróbuję szczęścia w golfie. Zobaczymy, co z tego wyniknie, ale w Ropicy trenowałem poczciwie – zdradził nam Kawulok.

Zakończono też rywalizację w bowlingu, w którym również pokazaliśmy pazury. Srebro w kategorii open wywalczył Radim Janusz, brąz z kolei Eugen Dubiel w kategorii plus 50. Kobiety dorównały, a nawet wyprzedziły mężczyzn. Srebro w bowlingu open powędrowało do Anety Kitchkowej, brąz do Petry Kawulok. W kategorii plus 50 na srebrnym stopniu podium stanęła Irena Molin. Do mocnego zakręcenia sprawy doszło natomiast w sektorze pływackim, w którym organizatorzy źle podzielili kategorie wiekowe. Aż do środy sędziowie zajmowali się weryfikacją wyników, w tym numerze podajemy więc nie-

oficjalne wyniki uzyskane przez zaolziańskich pływaków do zamknięcia wczorajszego numeru. – Było trochę chaosu, ale najważniejsze, że ponownie pokazaliśmy klasę w basenie – powiedział wczoraj „GL” Michał Linzer.

Dwa medale futsalistów były dobrym prognostykiem przed środowym meczem zaolziańskich piłkarzy w półfinale igrzysk. Roman Konderla, szef naszej futsalowej ekipy, wysoko ocenił głośny doping ze strony piłkarzy trenera Stanisława Kluzka, a także reszty zaolziańskiej ekipy podczas meczów o medale w turnieju futsalowym. – Wsparcie naszych kibiców uskrzydliło tak Orły, jak też Gołębie. Dziękuję z całego serca – powiedział „GL” Konderla. Młode Gołębie Zaolzia złożone głównie z piłkarzy Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie w meczu o złoty medal przegrały z Białorusią 1:3. Starsze Orły w pojedynku o brąz rozbiły Kazachstan 13:0.

Wczoraj, po zamknięciu tego numeru, rozegrano na arenach igrzysk zawody w badmintonie, brydżu i ergometrych. Aktualne wyniki otrzymywane z biura prasowego igrzysk po godz. 18.00 proszę śledzić na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

JANUSZ BITTMAR

Poniżej zdjęcia z igrzysk

W SKRÓCIE

TOUR DE POLOGNE: WCZORAJ NAJKRÓTSZY ETAP. Na polskich szosach trwa narodowy wyścig kolarski Tour de Pologne. Wczoraj (po zamknięciu numeru) kolarze zaliczyli najkrótszy etap – liczący 130 km dystans Olimp Nagawczyzna



Tour de Pologne na Kubalconce.

– Rzeszów. W żółtej koszulce liderajechał podczas 5. etapu Słowak Peter Sagan (Bora – Hansgrohe), trzeci w klasyfikacji generalnej był kolega klubowy Sagan – Polak Rafał Majka.

DAVID MUSIL HOKEISTĄ TRZYŃCĄ. W hokejowym Trzyniecu meldują kolejne wzmocnienie kadrowe. Kontrakt pod Jaworowym podpisał w tym tygodniu 24-letni obrońca David Musil. Wychowanek Dukli Jihlava wrócił do kraju z kanadyjskiego Calgary, w barwach którego zaliczył też cztery mecze w lidze NHL. – David to typ nowoczesnego obrońcy. Liczę na dobrą współpracę – stwierdził dyrektor sportowy HC Stalownicy Trzinec, Jan Peterek.

ZŁOTE KOLCE 13 CZERWCA 2018. Włodarze międzynarodowej federacji lekkiej atletyki (IAAF) zatwierdzili wczoraj terminy przyszłorocznych mityngów serii IAAF World Challenge. Spieszymy z wiadomością, że ostrawski mityng Złote Kolce (Złota Tretła) ponownie odbędzie się w czerwcowym terminie, a dokładnie w środę 13 czerwca. (jb)



Szachy w upale to mordercza kombinacja.



W siatkówce plażowej było co podziwiać.



W ringo zdobyliśmy osiem medali.



Srebrna sztafeta pływacka Zaolzie SWIMMING.



Mecz Orły Zaolzia – Gołębie Zaolzia w futsalu.



Mordercza walka na torze pływackim.